

Czy nastąpi rozbiór Ukrainy?



Jak podaje 16 sierpnia z Moskwy agencja RIA Novosti:

„Zachód praktycznie spisał na straty reżim kijowski i już planuje rozbiór Ukrainy”, powiedział rzecznik Służby Wywiadu Zagranicznego (SVR) generał pułkownik Wołodymir Matwiejew na moskiewskiej konferencji o bezpieczeństwie międzynarodowym. „Oczywiście, Zachód nie przejmuje się losem kijowskiego reżimu. Jak wynika z informacji otrzymanych przez SVR, zachodni kuratorzy prawie spisali go na straty i pełną parą opracowują plany podziału i okupacji przynajmniej części ziem ukraińskich” – powiedział. Jednak, zdaniem generała, stawka jest znacznie większa niż sama Ukraina: Waszyngton i jego sojusznicy przede wszystkim mają na uwadze los kolonialnego systemu dominacji nad światem.”

Gwoli wyjaśnienia, SVR rzadko wydaje publiczne oświadczenia, a jeśli już to robi, to można je traktować z całą powagą, ponieważ SVR nie zajmuje się „przeciekami” z „dobrze poinformowanych źródeł” i całą resztą PR-owych bzdur produkowanych przez tak zwane zachodnie agencje „wywiadowcze” (które obecnie zostały w pełni przekształcone w wysoce upolitycznione placówki propagandowe).

Tego samego dnia na stronie Russia Today(RT) widzę taki oto artykuł: „Kraje zachodnie czekają na 'upadek Ukrainy”, w którym wymieniona jest ciekawa wypowiedź ministra spraw zagranicznych Ukronazi:

„Kilka krajów na Zachodzie czeka na kapitulację Kijowa i

wyduje im się, że to natychmiast rozwiąże ich problemy – powiedział minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmitrij Kuleba w opublikowanym we wtorek wywiadzie. „Często jestem pytany w wywiadach i podczas rozmów z innymi ministrami spraw zagranicznych: jak długo wytrzymacie? Stawiają takie pytania, zamiast pomóc nam pokonać Putina w jak najkrótszym czasie” – powiedział Kuleba, zauważając, że pytania takie sugerują, że wszyscy „czekają na nasz upadek i na to, że ich problemy same znikną.”

Jakiś czas temu, Dmitri Medwiediew, opublikował na Telegramie „powojenną mapę Ukrainy”. Mapa pokazuje Ukrainę podzieloną między jej sąsiadów i maleńki skrawek Ukrainy na lewo w centrum.

Ja sam od dłuższego czasu jestem zwolennikiem rozpadu Ukrainy na kilka państw: Swoje powody podałem w artykule „Kwestia rozpadu Ukrainy” napisanym w 2016 roku.

Teraz, sześć lat później, jakie są szanse na to, że tak się stanie?

Bez silenia się na projektowanie przyszłości, co jest w tej chwili prawie niemożliwe, ponieważ istnieje zbyt wiele zmiennych, które mogą dramatycznie wpłynąć na wynik, chcę wymienić kilka argumentów za i przeciw takiemu prawdopodobieństwu.

Argumenty za możliwym rozpadem Ukrainy:

– Po pierwsze, większość sąsiadów Ukrainy skorzystałaby na takim rozwiązaniu. Polska nie dostałaby „międzymorza”, o którym zawsze marzy, ale odzyskałaby ziemie, które historycznie należą do Polski i są zamieszkiwane przez wielu Polaków. Na tej mapie Rumunia też by zyskała, choć Mołdawia straciłaby Naddniestrze, nad którym i tak nie miała szans na

prawdziwą kontrolę. Rumunia mogłaby nawet wchłonąć całą Mołdawię. To prawda, na tej mapie Węgry nie dostają (prawie) nic, ale to jest kwestia, którą Węgry muszą rozwiązać z Polską i Rumunią, a nie z Rosją.

– Rosja może nawet nie sprzeciwiać się takiemu rozwojowi wypadków, po prostu dlatego, że w ten sposób problem Ukronazi staje się problemem kogoś innego. Tak długo jak obecna Ukraina będzie w pełni zdemilitaryzowana i zdenazyfikowana, Rosja nie będzie miała nic przeciwko takiemu rozwiązaniu.

– Reszta byłego Banderstanu byłaby tak bardzo zredukowana pod względem wielkości, populacji i zasobów, że nie stanowiłaby dla nikogo większego zagrożenia. Co najważniejsze, Rosjanie nigdy nie pozwolą im na posiadanie czegokolwiek więcej niż minimalnej policji i sił bezpieczeństwa wewnętrznego (przynajmniej tak długo, jak długo wokół Rosji pozostaną choćby ślady ukronazistowskiej ideologii banderowskiej). Rzeczywiste szanse na to, że ta resztką Banderstanu stanie się zagrożeniem dla kogokolwiek, byłyby bliskie zeru. Nie wspominając już o tym, że nawet gdyby ta resztką stała się jakimś zagrożeniem, to znacznie łatwiej byłoby się z nim uporać niż z zagrożeniem, przed którym Rosja stanęła na początku 2022 roku.

– Obiektywnie rzecz biorąc, kraje europejskie dostałyby najlepsze możliwe dla nich „wyjście” z sytuacji, ponieważ stan totalnej wojny zastępczej z Rosją jest dla nich absolutnie nie do utrzymania.

– Jeśli chodzi o „Bidena”, to zakładając, że jeszcze żyje i jest u władzy (?), umożliwiłoby to „jemu” usunięcie tematu tej najnowszej, przegranej (znowu!) przez USA wojny z nagłówek gazet i zajęcie się innymi sprawami.

– Ukraina to marnotrawstwo pieniędzy, dosłownie miliardów, jest to w zasadzie czarna dziura, z której nic nie wraca i w której wszystko, pieniądze, sprzęt czy ludzie, po prostu

znika. Jest to niewątpliwi drenaż gospodarek Zachodu.

– Jeśli dojdzie do porozumienia i wszystkie strony się na to zgodzą, wówczas UE będzie mogła znieść może nie wszystkie, ale przynajmniej najgorsze, szkodliwe dla siebie sankcje, które tak głupio wprowadziła i które teraz niszczą jej gospodarkę.

– Dla USA największą korzyścią z takiego rozstrzygnięcia mogłoby być teoretycznie to, że „zamknęłoby” ono „front rosyjski” i pozwoliło USA skupić swoją nienawiść i agresję na Chinach.

Jest jednak również wiele argumentów przeciwko takiemu rozwiązaniu.

– Po pierwsze, zachodnie klasy rządzące, upojone totalną rusofobią, musiałyby zaakceptować fakt, że Rosja wygrała tę wojnę (ponownie) i pokonała połączone siły Zachodu (ponownie). Oznaczałoby to ogromną utratę prestiżu i wiarygodności dla wszystkich zaangażowanych w polityczną wojnę przeciwko Rosji.

– Po drugie, dla NATO byłaby to katastrofa. Pamiętajmy, że prawdziwym celem NATO jest „trzymać Rosjan poza, Amerykanów w, a Niemców pod spodem”. W tym przypadku, nawet rozszerzone NATO zaakceptowałoby fakt, że nie może zrobić absolutnie nic, aby powstrzymać Rosjan przed osiągnięciem wszystkich swoich celów?

– Podczas gdy obywatele UE cierpią z powodu samobójczej polityki gospodarczej swoich władców, elity rządzące (1% UE) mają się dobrze i mają w nosie ludzi, którymi rządzą.

– Taki wynik bezpośrednio podważyłby również amerykańskie dążenie do jednobiegunowego świata, zarządzanego przez wujka Szmula jako światowego hegemonu. Ryzykiem jest tu polityczny

efekt domina, w którym coraz więcej krajów walczyłoby o prawdziwą suwerenność, co byłoby bezpośrednim zagrożeniem dla amerykańskiego modelu gospodarczego.

– Taki wynik będzie nieosiągalny, dopóki neokoni rządzą USA. A ponieważ nie ma ŻADNYCH oznak osłabienia żelaznego uścisku neokonów na wszystkich poziomach władzy politycznej w USA, taki wynik mógłby się zdarzyć tylko wtedy, gdyby neokońscy szaleńcy zostali odesłani z powrotem do piwnicy, z której wypęłzli i gdzie jest ich miejsce. Jest to mało prawdopodobne w przewidywalnej przyszłości

– To skupienie się na rozbiorze Ukrainy pomija fakt, że Ukraina nie jest prawdziwym wrogiem Rosji. W rzeczywistości, Ukraina przegrała wojnę z Rosją w pierwszych 7-10 dniach po rozpoczęciu operacji(SMO). Od tego czasu Rosja walczy nie z Ukrainą per se, ale z kolektywnym Zachodem. Jeśli prawdziwym wrogiem jest kolektywny Zachód, to można argumentować, że *każdy* wynik ograniczony do Ukrainy niczego nie naprawi ani nie rozwiąże. W najlepszym razie może to być etap pośredni znacznie większej i dłuższej wojny, w której Rosja będzie musiała zdemilitaryzować i zdenazyfikować nie tylko Banderstan, ale przynajmniej wszystkie kraje UE/NATO.

– Podczas gdy dla niektórych, ukraińska wojna była ekonomiczną katastrofą, dla (dogłębnie skorumpowanego) amerykańskiego kompleksu militarno-zbrojeniowego (MIC) była ona fantastycznym zyskiem. I nie będę nawet wchodził w oczywiste powiązania korupcyjne rodziny Bidenów w Kijowie. Jeśli to „rozwiązanie Miedwiediewa” zostanie kiedykolwiek zrealizowane, to wszystkie te łatwe pieniądze znikną.

– Co więcej, choć wśród argumentów za takim wynikiem wymieniłem zdolność USA do „zamknięcia frontu rosyjskiego” i skupienia się na Chinach, to w rzeczywistości taki argument przyjmuje bardzo daleko idące założenie: że możliwe jest rozdzielenie Rosji i Chin i że Rosja pozwoli USA uderzyć na Chiny. Mówiąc wprost, Rosja nie może pozwolić na pokonanie

Chin, tak samo jak Chiny nie mogą pozwolić na porażkę Rosji. Tak więc całe pojęcie „zamknięcia frontu rosyjskiego” jest iluzoryczne, w rzeczywistości sprawy zaszły o wiele za daleko i ani Rosja, ani Chiny nie pozwolą, aby USA załatwiły je po kolei z osobna.

– UE jest zarządzana przez kompradorską klasę rządzącą, która jest całkowicie podporządkowana interesom amerykańskich neokonów. Już teraz istnieje wiele wewnętrznych napięć wewnątrz UE i taki wynik byłby katastrofą dla tych wszystkich polityków UE, którzy ustawili się w narożniku totalnej wojny z Rosją. Nawet gdyby, powiedzmy; Polacy, Rumuni czy nawet Węgrzy odnieśli jakieś korzyści z takiego wyniku, byłby on nie do przyjęcia dla bandytów obecnie rządzących Niemcami, Wielką Brytanią czy nawet Francją.

Argumenty za i przeciw takiemu rozwiązaniu, które wymieniłem powyżej to tylko przykłady, w rzeczywistości jest ich znacznie więcej po obu stronach tego zagadnienia. Poza tym to, co miało sens 6 lat temu, może nie mieć sensu dzisiaj.

Na przykład ta dyskusja koncentruje się na tym „co zrobić”, a nie na „jak zrobić”. ozwolę sobie to wyjaśnić.

Wydaje mi się, że byłem pierwszą osobą na Zachodzie, która zauważyła i przetłumaczyła kluczowe rosyjskie wyrażenie: „niezdolność do porozumienia” (недоговороспособны). Wyrażenie to było coraz częściej używane przez wielu rosyjskich decydentów, polityków, komentatorów politycznych i innych. W końcu podchwycili to nawet ludzie na Zachodzie. Powróćmy więc do tej kwestii jeszcze raz, pamiętając, że Rosjanie są obecnie w pełni przekonani, że Zachód jest po prostu „niezdolny do porozumienia”. Twierdziłbym, że do momentu postawienia przez Rosjan ultimatum USA i NATO, Rosjanie wciąż pozostawiali otwarte drzwi do jakichś negocjacji. Jednak, jak przewidywałem PRZED rosyjskim ultimatum, Rosja wyciągnęła jedyny możliwy wniosek ze stanowiska Zachodu: jeśli nasi „partnerzy” (sarkazm) nie są zdolni do porozumienia, to

nadszedł czas na rosyjski unilateralizm.

Już od 2013, a nawet 2008 roku, pojawiały się sygnały, że rosyjski proces decyzyjny stopniowo zmierza w kierunku unilateralizmu. Ale rosyjskie ultimatum i SMO to obecnie „czyste” oznaki przyjęcia przez Rosję unilateralizmu, przynajmniej wobec kolektywnego Zachodu.

Jeśli to prawda, to sugerowałbym, że większość argumentów powyżej, po obu stronach zagadnienia, jest w zasadzie przestarzała i nieistotna.

Ponadto chciałbym tutaj przypomnieć: większość operacji bojowych na Ukrainie nie jest nawet prowadzona przez siły rosyjskie, ale przez siły LDNR wspierane przez rosyjski C4ISR(dowodzenie, wywiad, komputery, rozpoznanie) i siłę ognia. Natomiast jeśli chodzi o jej realny potencjał militarny, to Rosja wykorzystała mniej niż 10% swojego wojska i Putin był w tej kwestii dość szczery mówiąc „nawet nie zaczęliśmy działać na poważnie”.

Jak wam się wydaje, jak będzie wyglądała ta wojna, jeśli Rosja postanowi naprawdę zaangażować swoją pełną potęgę militarną, czyli te 90% sił, które obecnie nie biorą udziału w SMO?

Oto prosta prawda, której większość ludzi na Zachodzie nie potrafi sobie nawet wyobrazić: Rosja wcale nie obawia się NATO.

Rosjanie już zrozumieli, że mają środki, aby jednostronnie narzucić swoim wrogom dowolny wynik, jaki sobie założą. Pomysł ataku USA/NATO na Rosję jest po prostu śmieszny. Tak, USA ma bardzo potężne siły podwodne, które mogą wystrzelić mnóstwo pocisków Tomahawk i Harpoon na rosyjskie cele. I owszem, USA mają wciąż solidną triadę nuklearną. Ale ani jedno ani drugie nie pomoże USA wygrać wojny lądowej z rosyjskimi siłami zbrojnymi.

Wysyłanie kilku tysięcy żołnierzy USA do tego czy innego kraju

NATO w celu „wzmocnienia wschodniej flanki NATO” to czysty PR, militarnie to jest bez znaczenia, to śmieszne. Nie będę nawet komentował wysyłania F-35, które jest tak całkowicie śmieszne i bezużyteczne wobec rosyjskich sił powietrznych i obrony przeciwlotniczej, że nie będę się nawet zajmował dyskusją z tymi, którzy nie rozumieją, jak naprawdę złe są F-35 (a nawet F-22!).

Nie będę legitymizował zdolności wojskowych UE żadnym komentarzem poza tym jednym: kraje, które teraz poważnie postulują rzadsze branie prysznica, aby „pokazać Putinowi!”, pograżyły się w takim poziomie absurdu i degeneracji, że nie można ich traktować poważnie, a już na pewno nie w Rosji.

Zatem w jakim kierunku zmierzamy?

Jak już powiedziałem, nie wiem, jest zbyt wiele zmiennych. Ale kilka rzeczy wydaje mi się jasnych:

Rosja zdecydowała się na pełen unilateralizm w swojej polityce wobec Ukrainy i Zachodu. Oczywiście, jeśli będzie to potrzebne, Rosjanie nadal zgodzą się na rozmowy ze swoimi zachodnimi „partnerami”, ale to wynika z długoletniej rosyjskiej polityki, polegającej na tym, że zawsze rozmawiają ze wszystkimi i z każdym, nawet z najgorszymi wrogami Rosji. Dlaczego? Bo ani działania wojenne, ani polityczny unilateralizm nie są celem samym w sobie, są tylko środkami do osiągnięcia określonego celu politycznego. Dlatego zawsze dobrze jest usiąść z wrogiem, zwłaszcza jeśli od kilku miesięcy delikatnie, ale systematycznie dociskamy mu śrubę! Europejczycy będący „wielkimi giętkimi protoplazmatycznymi bezkręgowymi galaretami” (mówiąc całkiem serio BoJo) mogą szybko i nagle się poddać lub, co najmniej, spróbują poprawić swój los, omijając własne sankcje (zakładając, że wujek Szmul pozwoli, choć niechętnie).

Jedyną stroną, z którą Rosja mogłaby poważnie negocjować, są oczywiście USA. Jednak dopóki USA są pod całkowitą kontrolą

neokonów, jest to daremny trud.

Jeśli kiedykolwiek dojdzie do zawarcia jakiejkolwiek umowy, to tylko takiej, która będzie w pełni i całkowicie weryfikowalna. Wbrew powszechnym opiniom, wiele traktatów i porozumień może być tak skonstruowanych, aby były w pełni weryfikowalne, nie jest to problem techniczny sam w sobie. Jednak przy obecnych klasach rządzących na Zachodzie nie ma szans na zawarcie takiego porozumienia, na które zgodziłyby się wszystkie zainteresowane strony.

Co więc pozostało?

Jest takie rosyjskie powiedzenie, którego nauczyła mnie w dzieciństwie moja babcia: „granice Rosji znajdują się na końcu kozackiej lancy”. To powiedzenie, zrodzone z 1000 lat działań wojennych bez istnienia naturalnych granic, po prostu wyraża podstawową rzeczywistość: rosyjskie siły zbrojne są tymi, którzy decydują o tym, gdzie kończy się Rosja. Można też odwrócić je w ten sposób: „jedyną naturalną granicą Rosji są możliwości rosyjskich sił zbrojnych”. Można o tym pomyśleć na przykładzie rosyjskiego unilateralizmu sprzed 1917 roku □

Nasuwa się jednak pytanie o moralne i etyczne podstawy takiej postawy. Czy nie sugeruje to tego, że Rosja daje sobie prawo do najazdu na każdy kraj, tylko dlatego, że może?

Wcale nie!

Chociaż w historii Rosji były wojny imperialne i ekspansjonistyczne, to w porównaniu z 1000 latami imperializmu Zachodu, Rosja jest przy tym łagodnym i delikatnym barankiem! Nie żeby cokolwiek usprawiedliwiać, to po prostu fakt. Pozostałe wojny rosyjskie były, prawie wszystkie, wojnami egzystencjalnymi, o przetrwanie i wolność narodu rosyjskiego. Nie mogę sobie wyobrazić bardziej „sprawiedliwej wojny” niż taka, która 1) została ci narzucona i 2) w której twoim jedynym celem jest przetrwanie jako wolny i suwerenny naród, zwłaszcza wieloetniczny i wieloreligijny, jakim zawsze był

naród rosyjski, w ostrym kontraście do wrogów Rosji, którzy zawsze kierowali się religijnym, nacjonalistycznym, a nawet jawnie rasistowskim zapałem (co wszyscy możemy obserwować dzisiaj, długo po zakończeniu II wojny światowej).

Czy to tylko propaganda? Jeśli tak myślicie, to przestudiujcie historię Rosji lub, jeszcze lepiej, przestudiujcie obecną doktrynę wojskową Rosji, a zobaczycie, że rosyjskie planowanie wojskowe jest całkowicie defensywne, zwłaszcza na poziomie strategicznym. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że Rosja przez dziesięciolecia znosiła okropną, rasistowską i rusofobiczną politykę Ukrainy oraz trzech państw bałtyckich, nie podejmując żadnych działań. Ale kiedy Ukraina stała się de facto pełnomocnikiem NATO i bezpośrednio zagrażała nie tylko Donbasowi, ale i samej Rosji (czy ktoś jeszcze pamięta, że na dni przed SMO „Ze” oświadczył, że Ukraina powinna dostać broń jądrową?!), to Rosja podjęła działania. Trzeba być albo ślepym, albo nieprawdopodobnie nieuczciwym, żeby nie przyznać tego oczywistego faktu.

Korzystając z okazji. Trzy państewka bałtyckie, które dla Rosji w ogóle nie mają znaczenia, nieustannie próbują stać się dla niej militarnym zagrożeniem, nie tylko poprzez goszczenie sił NATO, ale także poprzez prawdziwie idiotyczne plany „zamknięcia” Bałtyku, wspólnie z Finlandią. Jeśli połączymy to z nazistowską antyrosyjską polityką apartheidu wobec rosyjskich mniejszości, to można nam wybaczyć, że myślimy, iż Bałtowie naprawdę chcą być następnymi, którzy zostaną zdenazyfikowani i zdemilitaryzowani.

Ale... ale... – powiecie – „skoro są członkami NATO, to nie można ich zaatakować!”. Cóż, jeśli wierzycie, że 1) ktokolwiek w NATO będzie walczył z Rosją o te państewka, lub 2) że NATO ma środki militarne, aby je chronić, to muszę wam powiedzieć, że jesteście bezdennie naiwni. Mimo to, najbardziej efektywnym sposobem postępowania z Bałtami jest pozwolenie im na popełnienie ekonomicznego samobójstwa, co w zasadzie już zrobili, a następnie obiecanie im kilku „ekonomicznych

marchewek" w zamian za zmianę postawy na bardziej cywilizowaną. Rosyjskie powiedzenie mówi, że „łódówka wygrywa z telewizją” (**победа холодильника над телевизором**), co oznacza, że kiedy twoja lodówka jest pusta, propaganda w telewizji traci swoją moc. Myślę, że przyszłość 3 bałtyckich państweczek będzie określona tym aforyzmem.

Czy zatem dojdzie do rozbioru Ukrainy?

Tak, absolutnie, straciła już ogromne części swojego terytorium i będzie tracić tylko więcej.

Czy zachodni sąsiedzi mogą zdecydować się na odgryzienie kęsa zachodniej Ukrainy?

Pewnie!!! To jest realna możliwość.

Będą to albo jednostronne działania, albo bardzo nieoficjalnie skoordynowane porozumienia owinięte w wiarygodne zaprzeczenia (jak rozmieszczenie polskich „sił pokojowych” do „ochrony” zachodniej Ukrainy). Ale przewiduję, że wydarzą się dwie rzeczy: 1) Rosja osiągnie wszystkie swoje cele jednostronnie, nie zawierając z nikim żadnych układów i 2) Rosja pozwoli zachodnim sąsiadom Ukrainy odgryźć niektóre kawałki Ukrainy tylko wtedy, i tylko wtedy, gdy te kawałki nie będą stanowić żadnego militarnego zagrożenia dla Rosji.

Pamiętacie, co Putin powiedział o wstąpieniu Szwecji i Finlandii do NATO? Powiedział, że samo w sobie nie stanowi to problemu dla Rosji. Ale ostrzegł, że jeśli w tych krajach znajdą się siły USA/NATO i systemy broni zagrażające Rosji, to Rosja będzie musiała podjąć środki zaradcze. Myślę, że jest to również stanowisko Kremla w sprawie przyszłości ewentualnej resztki Banderstanu i wszelkich posunięć krajów NATO (w tym Polski, Rumunii i Węgier) w celu odzyskania terytoriów, które historycznie do nich należały lub na których mieszkają znaczące mniejszości polskie, rumuńskie i węgierskie.

W tej chwili jesteśmy dopiero w drugiej fazie SMO (z centrum w Donbasie), a Rosja nawet nie zainicjowała żadnych operacji zmierzających do przesunięcia się w głąb Ukrainy. Jeśli chodzi o prawdziwą wojnę, wojnę między Rosją a kolektywnym Zachodem, to trwa ona od nie mniej niż dekady, a nawet więcej, i ta wojna będzie trwała znacznie dłużej niż SMO na Ukrainie. **Wreszcie, w wyniku tej wojny nastąpią tektoniczne i głębokie zmiany co najmniej tak dramatyczne, jak zmiany spowodowane I i II wojnami światowymi.**

Rosjanie rozumieją, że to, co teraz naprawdę muszą zrobić, to prawdziwe zakończenie II wojny światowej i że formalny koniec II wojny światowej w 1945 roku oznaczał jedynie przejście do innego typu działań wojennych nadal narzucanych przez zjednoczony, kolektywny Zachód. Działan nie narzucanych już przez niemieckich nazistów, ale przez (głównie) amerykańskich neokonów (którzy oczywiście są typowymi rasistowskimi nazistami, z tym, że **ich rasizm jest anglo- i judaistyczno-syjonistyczny**).

Zakończę krótkim cytatem Bertolda Brechta, który, jak sądzę, jest głęboko zrozumiały w dzisiejszej Rosji:

*Lecz wy się uczcie patrzeć a nie gapić
Czynu potrzeba, nie zbytecznej mowy
Ten pomiot niemal świat zagarnął w łapy
Ludy go starły, lecz niechaj do głowy
Triumf przedwczesny ludom nie uderza-
Płodne wciąż łono, co wydało zwierza*

Rosja wyróżnęła w swojej historii wiele zachodnich pomiotów, teraz czas wreszcie rozprawić się z łonem, z którego wypełzły.

Andriej Martianow

PS: Rosyjskie śledztwo wykazało, że wybuchy na lotnisku na Krymie były aktem sabotażu/dywersji. Było to od początku najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie.

Tłum. Sławomir Soja